Nr. 24. CZĘSTOCHOWA, DNIA 16 CZERWCA 1935 ROKU ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

Na święto Bożego Ciała.

Wśród dźwięków rozkołysanych dzwonów i rozśpiewanych piersi ludzkich z podniesionemi ku słońcu chorągwiami i sztandarami, płynie różnobarwna fala ludzka, a pośrodku niej kapłan, niosący Monstrancję, w której pod postacią chleba kryje się żywy Bóg-człowiek, tajemnica niezgłębionej Miłości.

Taki obraz znajdziemy w dniu Bożego Ciała na całym świecie katolickim, we wszystkich częściach ziemi, po miastach i wioskach. Gdzie tylko sięga krzyż i odprawia się Msza św., tam nie braknie napewno tej radosnej manifestacji ku czci eucharystycznego Zbawiciela.

Wprowadzone poraz pierwszy w r. 1246 w Belgji święto Bożego Ciała, rozszerza papież Klemens V. w r. 1311 na cały Kościół a jego następca Jan XXII nakazuje w ten dzień uroczystą procesję, w której Kościół prowadzi Zbawiciela w triumfalnym pochodzie, korząc się przed Jego miłością i wdzięczny, że Bóg zbliżywszy się do ludzi, na zawsze z nimi pozostał.

Jaki cel miał Kościół w zaprowadzeniu uroczystych procesyj Bożego Ciała? Nietrudno to odgadnąć. Chodziło przedewszystkiem o



Budowa Domu Katolickiego w Będzinie.

Ofiarna i bezinteresowna praca członkiń i członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej a nawet dzieci dzielnicy Ksawera i Koszelew na rzecz budowy Domu Katolickiego (przy rozbiórce starego domu, na którego miejscu ma stanąć nowy Dom Katolicki). Oby stowarzyszenia w innych parafjach, nie mających Domu Katolickiego, naśladowały ofiarnych pracowników będzińskich.

Na uroczystość Najświętszej Trójcy.

LEKCJA. Rzym. XI. 33—36.

O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej! Jakże niezbadane są sądy Jego i niedoścignione drogi Jego! Bo któż poznał myśl Pańską, albo kto był doradcą Jego? Albo kto mu pierwszy co dał, iżby On mu oddawać miał? Albowiem z Niego i przez Niego i w Nim jest wszystko: Jemu niech będzie chwała na wieki. Amen.

Ewangelja, Mat. 28, 8-20.

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich: „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, naucząc je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

---

publiczną cześć i adorację króla eucharystycznego.

a temsamem o przebłaganie i naprawienie tych wszystkich zniewag, jakich doznaje Bóg w tajemnicy miłości na ziemi. Bo jeśli ongiś w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tułał się Jezus po ziemi gorzej jeszcze niż za życia swego, jeśli pod ziemią Go ukrywano, w lochach, piwnicach, więzieniach i potajemnie ukrytego na piersiach noszono zaułkami, to wzamian za to w złotych sercach ludzkich miał schronienie, w sercach, które dla Niego żyły i umierały. Dziś ma wprawdzie wspaniałe kościoły, świątynie i złociste monstrancje, ale tyle serc ludzkich nietylko zimnych i obojętnych, lecz co więcej szydzących i lżących w swej przewrotności to, co największym skarbem jest na ziemi. Aktem tedy wynagradzającym ma być ten hołd, jaki Mu składa Kościół w dzień Bożego Ciała.

Procesja Bożego Ciała ma też być

radosnem wyznaniem wiary.

Wiara nie jest martwą siłą leżącą w człowieku, ale chce i musi żyć. A co wewnątrz żyje, toruje sobie drogę na zewnątrz. Dlatego w uroczystej procesji miljony korzą się przed Chrystusem Eucharystycznym i zginając kolana kornie śpiewają „Przed tak wielkim sakramentem upadajmy na twarze".

Tak było poprzez wieki całe istnienia chrześcijaństwa i tak będzie aż do skończenia świata, bo serce ludzkie dąży i tęskni za złączeniem się z Bogiem, a w Eucharystji odczuwa zbliżenie się Boga do ludzi i wierzy, że Bóg mieszka razem z ludźmi na ziemi i we Mszy św. ofiaruje się za nas Bogu Ojcu a w Komunji św. posila i krzepi nas w ciężkiej walce życiowej.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

W SAO FELICIANO.

Szkoła polska.

W samej „sede" szkołę polską prowadzą polskie siostry Franciszkanki, które ks. Zajkowski sprowadził ze starego kraju. Pozatem w „sede" znajduje się szkoła brazylijska, której kierownikiem jest Czech. Niestety wskutek opozycji do ks. proboszcza, niektórzy Polacy posyłają dzieci swoje do tej szkoły nie polskiej i niekatolickiej, zamiast do polskiej i katolickiej utworzonej i utrzymanej przez księdza.

Gmach, w którym mieści się na razie szkoła polska, został wybudowany ogromnym długoletnim wysiłkiem ks. Zajkowskiego. Przedstawia się imponująco mimo, że jeszcze nie jest wykończony. Zamiarem ks. Zajkowskiego było, rozbudować ten gmach na wielki zakład salezjański, i otworzyć w nim szkołę rolniczą i rzemieślniczą, dla dorastającej młodzieży wychodźtwa naszego. Zamiar naprawdę godny poparcia. Bo szkoła taka przyczyniłaby się do tego, żeby z wychodźtwa wyrósł stan średni, którego dotąd jest mało wśród niego. Niestety obecnie jest wątpliwem, czy ten zamiar zostanie urzeczywistniony. Bo zrażeni opozycją, jaką ks. Zajkowski znalazł szczególnie w samej „sede", księża salezjanie wycofują się z tej placówki. To wielka szkoda.

O gospodarcze podniesienie wychodźtwa.

Ks. Zajkowski wogóle dużo wysiłków poświęcił gospodarczemu podniesieniu naszego wychodźtwa w tej kolonji. Za jego inicjatywą powstała tu kooperatywa kolonistów, licząca przeszło 300 członków, a bardzo dobrze się rozwijająca. W „sede" posiada duży skład towarowy który w najbliższej przyszłości ma być przeniesiony do własnego gmachu, jaki kooperatywa zamierza wybudować. Inna kooperatywa znajduje się na jednej z „linij" przy szkole.

Główna przyczyna sporów w kolonji—kooperatywa.

Nie mogłem się pozbyć wrażenia, że spory w kolonji powstały właśnie na tle tej intensywnej gospodarczej działalności ks. Zajkowskiego. Wrażenie to, zdaje się, potwierdza fakt, że opozycja do ks. proboszcza składa się przeważnie z kupców, przedsiębiorców i rzemieślników w „sede", gdy ogół kolonistów na „linjach" gorąco go broni i popiera. Kooperatywa z natury rzeczy dąży do uniezależnienia kolonistów od kupców. Nie dziw, że budzi w nich rozgoryczenie przeciwko tym, którzy ją stworzyli i popierają, wszak czują się zagrożeni w swej egzystencji. Handel w Sao Feliciano znajduje się prawie wyłącznie w rękach polskich, a niestety w innych polskich kolonjach w rękach obcych. Wobec tego nie mogę powiedzieć, żeby myśl stworzenia tu kooperatywy była bardzo szczęśliwa. Wszak jest bardzo pożądanem, aby wśród wychodźtwa wytworzył się także zdrowy i silny stan kupiecki. Należałoby go usilnie popierać. W każdym razie ks. Zajkowski, popierając ruch spółdzielczy wśród kolonistów - rolników, stworzył sobie dużo wrogów wśród warstwy najruchliwszej w kolonji, jaką stanowią kupcy i rzemieślnicy, mieszkający w „sede" przy samym kościele.

Inne przyczyny.

Inne powody sporów tkwią prawdopodobnie w odmiennem nastawieniu duchowem mieszkańców „sede" a kolonistów na „linjach". Jest to w gruncie rzeczy walka między kierunkiem więcej liberalnym, lewicowym, jaki reprezentuje „sede", a kierunkiem raczejkonserwatywnym, prawicowym, jaki reprezentują „linje". Walka ta przybrała, jak mnie poinformowano, czasami tak gwałtowny charakter, że niemal doszło do rozlewu krwi, a toczyła się głównie o posiadanie pięknego Domu Polskiego i o opanowanie towarzystwa „Postęp", do którego ten dom należy.

Starania o zlikwidowanie sporów.

Dzięki memu stanowczemu oświadczeniu, że nie mam ani chęci, ani czasu, ani nawet prawa mieszania się w te spory, nie zdarzyły się żadne przykre wypadki podczas mego pobytu. Tak p. minister Grabowski jak i ja osobiście rozmawialiśmy z jedną i drugą stroną, gorąco zachęcając rodaków poważnionych do zlikwidowania sporu oraz do przywrócenia dawniejszej zgody i jedności w kolonji. Niestety ofiarą tych sporów padł dzielny ks. Zajkowski, bo już został odwołany. Daj Boże, żeby ta ofiara przynajmniej nie była darem-

ną! Byłoby niezmierną szkodą, gdyby wskutek niezgody ta naprawdę piękna kolonja miała upaść. A mogłaby przy solidarnej współpracy wszystkich stać się potężnym ośrodkiem ducha polskiego i katolickiego na całą okolicę.

Dobre warunki rozwoju kolonji.

Położenie jej jest korzystne. Do miasta Camaguan, dobrze rozwijającego się centrum handlowego, jest niezbyt daleko, ziemia, choć górzysta, jest urodzajna, lud zdrowy i, zdaje się, zamożny. Kupcy w „sede" wykazują dużo ruchliwości, tak samo koloniści-rolnicy na „linjach". Wstąpiłem do niektórych domostw, i z radością stwierdziłem, że panuje w nich czystość, porządek a nawet pewien dostatek. Społeczny dorobek kolonji jest poważny: jest pięknie murowany, bardzo dobrze utrzymany kościół, miła choć skromna plebanja, wspaniały gmach szkolny z licznemi salami w „sede", a cały szereg, — więcej niż w innych kolonjach, — mniej lub więcej dobrze urządzonych szkółek na „linjach", jest okazały Dom Polski, mały klasztor sióstr zakonnych. Istnieją więc jak najpomyślniejsze warunki rozwoju kolonji. Oby tylko nastała w niej zgoda! Wówczas przyszłość jej będzie zapewniona, a nawet ekspansja na dalsze okolice, bo rodziny naszych wychodźców w Sao Feliciano są liczne.

Wrażenia z pobytu w Sao Feliciano.

Podczas całego pobytu naszego w



Św. Antoni Padewski (według obrazu Van Dycka w Medjolanie).

kolonji pogoda nam nader sprzyjała. Dni były słoneczne, ciepłe nawet gorace, wskutek tego wyjazdy nasze na „linje" stały się prawdziwą rozkoszą dla nas, tem więcej, że po drodze roztaczały się przed nami przepiękne widoki, wciąż się zmieniające w tym górzystym kraju.

Przeżyliśmy — to prawda — w Sao Feliciano kilka chwil denerwujących, przykrych, ale jeszcze więcej chwil wzniosłych i radosnych. Przytem podnosi nas także myśl, że nasz przyjazd, jak z początku się obawialiśmy, nie był daremny, i że tu także spełniliśmy wzniosłą misję pokojową. Jeszcze w ostatniej chwili, i krótko przed naszym wyjazdem z Sao Feliciano, udało nam się, stworzyć wspólny komitet, składający się z najpoważniejszych przedstawicieli obu kierunków, dotąd nawzajem się zwalczających, celem zlikwidowania sporów i rozpoczęcia nowej ery zgodnej współpracy całej kolonji.

Oszczercza kampanja
przeciwko duchowieństwu.

W ostatnich tygodniach daje się zauważyć wzmożona kampanja oszczercza przeciwko katolickiemu duchowieństwu w Polsce, prowadzona przez złośliwe jednostki, bałamucące ludzi kłamstwami celem

---

Ks. F. Gryglewicz. 35)

Na ziemi
Krwią męczeńską przesiąkłej

Dalsze strofki. — Żona męczennika. Na Jasnej Górze. — Modlitwa za cesarza. — Wolność wróci. — Ślub przy zamkniętych drzwiach. — Przed wyjazdem na Sybir. — Posłuszeństwo ojcu, czy śmierć. — Nie wrócił.

W dalszym ciągu poeta uderza w więcej radosną nutę, gdy wspomina o roku 1905, czasach religijnej wolności:

Wiele lat się tułały,
Gorzkie łzy wylewały.
Teraz się już lud weseli,
Bo łzy przed Boga anieli
Zebrali i zanieśli.
Bóg swą litość okazał,
Cesarz wolność wiary dał
Najjaśniejszy pan i władca
Kościoły ludziom powraca,
Nowe wolno budować.
Gdzie się krew ludzka lała,
Tam Bogu będzie chwała,
Bo to miejsce jest wybrane,
Na kościół przyobiecane,
Gdzie za wiarę cierpieli.

Ostatnia strofka mówi o miejscu, wybranem pod nowy kościół w Kornicy. Pod koniec następują słowa tryumfalne:

O, szczęśliwa Kornico,
Obdarzona kaplicą!...

Gdy przeglądamy tak zeszyty z wierszami i gdy przepisujemy sobie niektóre strofki, nadchodzi żona naszego małomównego staruszka, a córka prześladowanego za wiarę, katowanego w Kornicy i wreszcie zesłanego wgłąb Rosji Szymona Janczuka. Przedewszystkiem, gdy zobaczyła męża, siedzącego z nami w portkach, co mu prawie opadają, i w zwyczajnej, zgrzebnej koszuli, wsiadła na niego, jak on mógł tak wyjść do księży i siedzieć wobec tak zacnych gości! Staruszek na jej słowa machnął ręką, jak na zeszłoroczny śnieg, i siedział dalej, podparłszy głowę na ręce.

Zwróciliśmy się teraz do niej, bo widzieliśmy, że więcej od męża rozmowna. Prosimy, by nam opowiedziała co z dawnych czasów. Przecież od męża musiała wiele słyszeć!

— Ja i sama widziała — powiada nam — Ja i sama cierpiała!

Usadziliśmy staruszkę na ławie i nastawiamy uszu. Poprawiła sobie chusteczkę białą na głowie, fartuch rozprostowała na kolanach i zaczyna opowieść od tego, jak poszła do Częstochowy i tam kupiła książkę do nabożeństwa, w której była modlitwa za cesarza... jak na to się oburzyła i udała się do zakonnika zapytać, czy tak powinno być.

Zadajemy staruszce niektóre pytania, ale wprędce spostrzegamy, że jest trochę głucha, więc pozwalamy mówić to, co myśl jej na język przyniesie.

Pokazuje więc zakonnikowi tę modlitwę i mówi mu:

— Dzieci u nas po dwanaście lat nie znają kościoła. Bez chrztu żyjemy i bez Sakramentów umieramy. Wszystko to przez cesarza. I my się mamy za niego modlić? Niech Pan Bóg nas sądzi!

Po powrocie z Częstochowy ludzie zgruchnęli się do niej, a ona im opowiada, co słyszała na Jasnej Górze..., że wolność wróci i że wtedy powinni starać się, żeby swoją świątynię mieli!

Słowa te mówi i teraz z przejęciem się wielkiem, a my wyobrażamy sobie, z jakiem przejęciem się musiała je głosić wtedy do unitów, wyglądających wolności, jak zbawienia.

Potem, przerzuca się myślą do in

podrywania autorytetu Kościoła i duchowieństwa. Haniebną tę robotę bardzo dobitnie oświetlił w dniu 30 maja br. w Łomży miejscowy proboszcz ks infułat Szczęsnowicz w kazaniu, w którem poruszył oszczerstwa na J. E. Ks. Bisk. Łukomskiego. Przytaczamy wyjątek z tego kazania, które najlepiej ilustruje,

jak niegodziwych środków chwytają się wrogowie Kościoła, by tylko szkalować Biskupa katolickiego:

„...Klasyczny przykład takiego oszczerstwa mam tu w ręku. Dziś już wiadomo wszystkim, że po Łomży i jej okolicy krążą listy rzekomo „dla dobrej sprawy", a w samej rzeczy pełne oszczerstw na naszego Ks. Biskupa Łukomskiego. W listach tych, podsuwanych do podpisu, między innemi zarzutami na naczelnem miejscu powiedziano, że Ks. Biskup Łukomski zakazywał odprawiać nabożeństwa: 1) na intencję Głowy Państwa Prezydenta Rzeczypospolitej, 2) za spokój duszy ś. p. ministra W. R. i O. P. Czerwińskiego, ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego, ś. p. prezydentowej Michaliny Mościckiej, ś. p. ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, 3) nie odprawiano też nabożeństwa 19 marca każdego roku.

Tymczasem mam na to dowody niezbite, że na intencję Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej w r. 1932, 1933, 1934 i wreszcie w roku bieżącym 1935 były odprawiane nabożeństwa w katedrze o g. 9 rano każdego 1-go lutego, jako w dniu Jego imienin.

Za prezydentową ś. p. Michalinę Mościcką było odprawione w katedrze nabożeństwo 27 sierpnia 1932 r. jako w dniu jej pogrzebu.

Za duszę ś. p. ministra Pierackiego nabożeństwo było odprawione w katedrze 23 czerwca 1934 r. po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgonie.

Na intencję dziś już nieżyjącego ś. p. Marszałka było odprawione nabożeństwo w katedrze 19 marca 1934 r.

Na tych wszystkich nabożeństwach byli księża biskupi, członkowie kapituł i miejscowy kler, tylko nie było widać tych, co oszczerstwa dziś na Ks. Biskupa piszą.

Co do nabożeństwa za duszę ś. p. biskupa Bandurskiego, to już doprawdy nie wiem, czy płakać, czy też się śmiać należy. Gdyby ś. p. Ks. biskup Bandurski w tej chwili mógł sam przemówić, to spewnością zawołałby: „Panie Boże, broń mnie od takich przyjaciół, co to przy pomocy żydów i lutrów chcą ściągnąć karę na mego przyjaciela Biskupa Łukomskiego, że się nie modlił za mnie w Łomży, wszak on w tym czasie był w Wilnie na moim pogrzebie, za co go nawet Pan Prezydent wyróżnił, udzielając mu posłuchania, pomimo, że zapowiedział, iż nikogo w Wilnie przyjmować nie będzie. A i tutaj w Łomży wysłał ks. infułata, by osobę biskupa reprezentował na akademji, którą urządzono na moją cześć w sali gimnazjum męskiego".

Wobec tego pytam, jakiem mianem można nazwać tych, co podobne oszczerstwa piszą i do podpisania nieświadomym prawdy podsuwają? Ale na to być może mi ktoś powie: wszak można podpisać, można nie podpisywać. Tym, co tak sądzą, opowiem, co przed laty widziałem na obrazie (były to czasy okupacji Korei przez Japonję). Przy stoliku, na którym leży arkusz papieru, siedzi cesarz Korei i trzyma w ręku pióro. Otoczyli go czterej Japończycy: jeden z rewolwerem, drugi ze sztyletem, trzeci z kajdankami, czwarty zaś, wskazując na papier, mówi: podpisz. Miało to być ,jak głosił tytuł obrazu, dobrowolne zrzeczenie się tronu.

Otóż niejeden, zależny od swojego szefa, widząc jego podpis na skardze oszczerczej i słysząc zachętę, by podobnież uczynił, pomyśli, jak ten cesarz koreański: Co ja, biedny, zrobię? **Jeżeli nie podpiszę, to mogę utracić kawałek chleba, a przecież mam żonę i dzieci; jeżeli**

---

nych lat swojej przeszłości.

— Gdy ojca mojego mieli wywieźć na Sybir, kazał, żebym poszła do cerkwi ślub wziąść. Bał się, że ze mną zrobią to samo, co z nim. A ja prosiłam: tatusiu, ja już przecież po ślubie! Jak ja teraz do cerkwi miałabym iść?...

— A ja brałam ślub na Jasnej Górze. Piechotą my poszli. Przez czternaście dni szlimy na Jasną Górę... i tam, ale pocichu, żeby nikt się nie dowiedział, w celi zakonnej pod numerem ósmym, przy zamkniętych drzwiach ślub nasz się odbył. Moskale później dowiedzieli się o tem i pytali, gdzie myśmy ślub wzięli, a ja mówiłam, że daleko za Wisłą, ale gdzie to ja nie wiem. Nie mogłam zdradzić ojców kochanych z Jasnej Góry... — dodała, tłumacząc swoje kłamstwo. — Siedzieliśmy za to w więzieniu i płaciliśmy karę, a do ślubu do cerkwi iść nie chcieli...

— Tak więc tatuś, gdy miał odjechać na Sybir, kazał mi, żebym koniecznie ślub w cerkwi jeszcze raz wzięła, bo inaczej to mnie prześladować będą..., a gdy ja się upierała, to nakazał, że mam koniecznie iść. Wtedy ja powiedziała: „Tatusiu, a dlaczego wy nie zrobicie tak, jak Moskale każą i nie zmienicie wiary, tylko wolicie na Sybir jechać?" Rozgniewał się mocno. „Ja stary — powiedział — to mogę cierpieć, a tobie dopiero na życie się ma... Zabierzcie się razem i idźcie do cerkwi. Co ma się stać, to niech raz będzie!"

— Widziałam — mówi dalej starowina — że z ojcem już niema żartów. Bałam się tatusia, ale przecież nie chciałam duszy zatracić. Powiedziałam wtedy: „Tatusiu, czy koniecznie teraz mamy iść do cerkwi? Może odłożyć to na czas, kiedy będą nas chcieli zabrać do więzienia... A może i was jeszcze zostawią!" Tatuś przestał wtedy mnie zmuszać i kilka dni minęło spokojnie. A później przyszli Moskale i mieli tatusia na furę brać. Wtedy tatuś znów do mnie...

Opowiada nam bez przerwy niepytana, bo przecież trudno głuchej pytania zadawać, i oczy wznosi ku niebu, jakby wszystkie te minione chwile oglądała teraz w świetle niebieskiej jasności. Słuchamy i patrzymy na staruszkę, a czasem spoglądamy na jej męża, który od czasu do czasu rękę do oczu podnosi i łzę ociera.

— Wtedy tatuś do mnie — powtarza — i mówi mi tak: „Przysięgnij, że pójdziesz do popa i ślub na nowo weźmiecie!" A ja na kolana padam, całuję mu ręce i proszę: „Tatusiu, nie zmuszajcie mnie!" Tatuś zły strasznie i zaczerwieniony powtarza: „Musisz mi przysięgnąć, że pójdziecie, musisz!" A ja go po rękach całuję i płaczę i proszę, żeby mnie nie zmuszał. Wtedy tatuś za siekierę chwyta i powiada: „Zabiję cię! Przysięgnij, bo cię zabiję!" Strasznie mi się zrobiło, ale myślę sobie, co robić?... jak przysięgnę, to muszę później ślub w c e r k w i wziąść , a przez to duszę zatracę! Mówię więc tatusiowi: „Cha, to zabijcie, a do cerkwi nie pójdę!" Rzucił wtedy siekierę pod łóżko z trzaskiem wielkim i poszedł rozgniewany... Gdy jednak na wozie już między Moskalami siedział, to mnie przywołał do siebie i przed odjazdem pocałował ,a łzy mu kapały wtedy po policzkach...

Tu zatrzymała się na chwilę w opowiadaniu, a potem dodała:

— Więcej już odtąd tatusia nie widziałam. Pojechał i nie wrócił!

Na chwilę rozmowa się przerwała. W oczach opowiadającej widać było łzy, wyciśnięte r z e w n e m wspomnieniem.

(C. d. n.)

zaś podpiszę, to popełnię grzech i okryję się hańbą. Bo przecież u wszystkich narodów, nawet półdzikich, oszczerstwo zalicza się do czynów haniebnych. Wszak u nas w dawnej Polsce, gdy więcej zwracano uwagi na honor człowieka, był zwyczaj, że oszczerca musiał wleźć pod stół i oszczerstwo rzucono odszczekać. Historja mówi, że Gniewosz w podobny sposób odwołał oszczerstwo rzucone na królowę Jadwigę. A kto odwołać nie chciał, ten uważany był za człowieka bez honoru i czci. Pogański król Tenes, panujący na wyspie Tenedos pod Troją, wydał prawo, aby przy boku sędziego znajdował się zawsze kat z toporem, któryby ścinał natychmiast każdego, komu się udowodni fakt kłamstwa lub fałszywej skargi. U starych Franków i Szwabów winny kłamstwa musiał publicznie przez rynek ciągnąć za ogon parszywego psa, jako znamię swej haniebnej winy.

Pytam dalej, kto odwoła te oszczerstwa rozsiewane w tej oto skardze? Kto wobec Boga i społeczeństwa polskiego będzie prostował te sumienia pod przymusem nie fizycznym wprawdzie ale moralnym zwichnięte?

Ja tem wystąpieniem swojem nie zamierzam bronić Ks. Biskupa, bo obroną swoją mógłbym mu tylko zniewagę uczynić, ale jako proboszcz, patrząc na tych, co łamiąc się w sumieniu, podpisują, a potem płaczą, muszę powiedzieć: **niegodnie uczynili ci, co tyle kłamstw i oszczerstw w skardze bądź cobądź na swego biskupa wypisali: niegodnie czynią i ci, co to i sami podpisują i swoich podwładnych do podpisywania oszczerstw i kłamstw namawiają".**

Wiem, że znajdą się tacy, którzy to moje wystąpienie nazwą uprawianiem polityki z ambony, bo to ich ulubiony konik. Otóż znów przypominami się obraz. Leży na ziemi Chińczyk, a na nim siedzi Niemiec i bije go po głowie, a u spodu napis: kultura. Tuż obok drugi obraz: leży Niemiec na ziemi, a na nim siedzi Chińczyk i również bije po głowie, u spodu zaś napis: barbarzyństwo. **Podobnież i u nas jest** pewna grupa ludzi, dla której wszystko wolno. **Wolno pluć i bezcześcić Kościół, rozumie się katolicki, poniewierać duchowieństwo, pisać bezczelne kłamstwa, bo to w jej pojęciu jest kulturą. Ale niechże ktoś z duchowieństwa odezwie się nawet nie w obronie swojej, lecz Boga, Kościoła i maltretowanych sumień, a zaraz usłyszy: ksiądz używa ambony do polityki, to barbarzyństwo".**

GOSPODARSTWO.

Wczesne sianokosy.

(Dokończenie).

W odpowiednim czasie wykonane sianokosy dadzą nam dobre siano. To jedno. A drugie, że wcześniej wykonane sianokosy mają wpływ na drugi pokos. U nas zazwyczaj kosi się łąki zbyt późno, około św. Jana, nieraz nawet po św. Janie. Po sprzęcie pierwszego pokosu przypada najczęściej okres suszy. Trawy nie mogą „odbić", łąka schnie. Skutek bywa ten, że drugi pokos najczęściej bywa marny i zno wu kosi go się późno, kiedy trudno ten potraw dosuszyć, bo i dzień jest mały i deszcze, jak to zwykle bywa w jesieni, dość często padają. Nieraz bywa i tak, że potrawu wogóle dosuszyć nie można. Przyśpieszenie koszenia pierwszego pokosu przyczyni się również i do tego, że i drugi pokos można będzie wcześniej kosić, a więc i łatwiej go będzie można dosuszyć.

Nie bez znaczenia jest i to, że na św. Jana zwykle u nas bywa sporo opadów, a nieraz nawet bardzo obfite deszcze, połączone z powodziami — co również utrudnia dosuszenie siana, skoszonego na św. Jana. Przyspieszenie sianokosów pozwoli nam na sprzęt siana przed świętojańskiemi deszczami, a gdy te świętojańskie deszcze spadną na łąkę po sprzęcie, to i trawa z powrotem łatwiej i prędzej odbije, a więc i drugi pokos będzie pewniejszy i piękniejszy, często nie będzie ustępował pierwszemu.

I jeszcze jedna ważna uwaga za wcześniejszem koszeniem łąk. Trawy stare po ścięciu trudniej odbijają, aniżeli trawy młode. Jeżeli więc przewlekamy cięcie pierwszego pokosu i pozwolimy na zestarzenie się na pniu trawom, to później trudno one odbijają i ma to również duży

---

Pierre l'Ermite 85)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

W Chalans panował zamęt, ciżba, coś w rodzaju wielkiego jarmarku wojennego. Gromady młodych ludzi przebiegały ulice z trąbkami; śpiewali i rozbijali się od szynku do szynku. Żandarmehji patrzyli na to w poważnem zasępieniu...

— Co za wybryki! — mruczał stryj, wskazując na rozwydrzonych łobuzów.

— Za dwa miesiące będą mniej hałasować — odpowiedział żandarm z politowaniem w głosie.

Potem zajęto miejsca w pociągu do Nantes.

Pani Yholdy siadła obok syna; wzięła jego obie ręce i także przypuściła atak. Ona także była zrażona brutalnemi argumentami stryja i nie dzieliła jego zapatrywań. Ale czuła się w obowiązku zwrócić uwagę Dominika, że jego sytuacja jest zupełnie różną od ogromnej większości młodych ludzi z jego rocznika. On jest żonaty. Oni nie. To różnica kapitalna!

On powinienby być utożsamiony z żołnierzami rezerwy: i to słowo „rezerwa" brzmiało jako symbol i wskazówka, co należało czynić.

Ona dobrze rozumie, że młody człowiek, mający obie ręce zupełnie wolne, leci na granicę. Jest to obowiązek, chociaż może twardy dla tych, którzy go kochają, lecz obowiązek. Ale nie o Dominika chodzi w tym wypadku. I ona go nie prosi, aby sam, osobiście, zabiegał co do swego losu, jak to zresztą tylu młodych ludzi robi i to najlepszych.

..Nie, ona nie żąda niczego od syna... ale co chce... o co błaga..., żeby nie przeskakiwał przez barjery, jakie mogą powstać między nim a frontem, dzięki zrządzeniom Opatrzności, to znaczy między nim, a bezpośrednim niebezpieczeństwem.

Matka ma najświętsze prawo tak mówić!... i zwracać uwagę, że obowiązek może być poprawiony, zmodyfikowany przez drugi obowiązek!... To jest przecież humanitarne!... Nikt nie może zarzucić matce, że podkreśla ten punkt widzenia swojemu drogiemu dziecku.

— Tak, ale mnie będą mogli zarzucić, że usłuchałem takiej rady.

Dominik zbolały wzdrygnął się przeciwko tym nieustannym zaporom, stawianym przed jego wyraźnym obowiązkiem, i sercem odpowiadał na argumenty matki.

On widział swój obowiązek! Ojczyzna wzywała wszystkich, bogatych i biednych, żonatych i kawalerów, uczonych i nieoświeconych. Wszyscy stają się równi, wobec wielkiego podatku krwi. Dla ojczyzny należy wyznaczyć tych, którzy mają zbliska stawić czoło śmierci.

— Ależ moje dziecko, ja cię nie proszę o co innego! Zostaw, niech cię wyznaczą!... Nie narzucaj swej w... ojczyźnie, co sobie rezerwuje prawo wyboru. A jeżeli ona cię postawi na takiem miejscu, gdzie niebezpieczeństwo będzie mniejsze, to wierz, jak tylu innych, że to nie hańbi, bo potrzeba żołnierzy na wszelkich posterunkach, dla sprawnego działania wszelkiej służby wojennej.

wpływ na to, że drugi pokos jest znacznie gorszy od pierwszego.

Pamiętać wreszcie przy koszeniu traw należy, żeby ich nie kosić zbyt nisko, tuż przy korzeniu, bo przez zbyt niskie koszenie uszkadza się te części roślin, które wydają najwięcej rozgałęzień. A nam przecie zależy na tem, aby po sprzęcie pierwszego pokosu traw z powrotem jaknajprędzej i jaknajobficiej odbiły, czyli, żeby się krzewiły jaknajlepiej.

Takie mniej więcej nasuwają mi się uwagi na temat sianokosów. Ponieważ z praktyki wiem, że wielu rolników popełnia tu sporo błędów, więc podajemy te uwagi pod rozwagę i zachęcamy do zastosowania się do nich we własnym interesie rolników.

(—) Agr. Ot.

PRZEŚLADOWANIE DUCHOWIEŃSTWA W SOWIETACH.

Działający pod przewodnictwem kard. Innitzera w Wieduin komitet pomocy dla głodujących w Rosji otrzymał świeżo wiadomość, że w Odesie skazano na ciężkie roboty i dziesięcioletnie zesłanie następujących kapłanów katolickich: prałata Józefa Kruszyńskiego, oraz proboszczów Wawrzyńca Wolfa, Jana Alberta, Antoniego Hopfmana, Jana Taubergera i Rafaela Lorau. Wszyscy ci księża oskarżeni są o udzielanie pomocy głodującym współbraciom z funduszów zapomogowych nadchodzących zzagranicy.

Według danych komitetu na wyspach sołowieckich przebywa obecnie ogółem 14 zesłanych kapłanów katolickich.



Trójca św. (Obraz pochodzący z kościoła w Witowie stanowi piękny zabytek polskiej sztuki gotyckiej z XVI w.)

— Mamo! ty mnie krzyżujesz!

Dojeżdżano do Nantes. Był wieczór. Ogromny dworzec kolejowy był ponury. Na peronach żołnierze stali, siedzieli, rozkładali się, leżeli na asfalcie, z głową opartą na pakunkach.

Mrok rozjaśniał się od czasu do czasu przez latarnie lokomotywy, co powoli, uroczyście, wjeżdżała pod oszkloną kopułę.

Z pociągu wysiadało zwykle paru cywilnych, a potem żołnierze... i jeszcze żołnierze... i zawsze żołnierze...

Wjechał także amerykański pociąg Czerwonego Krzyża i postawiono nosze. Na noszach układano [illegible] zebranych wczoraj [illegible]dawało się u-[illegible]

czekolady, pudełko papierosów i bukiecik kwiatów...

Nieskończenie wzruszający był ten przyjazd, prosto z pola bitwy.

Lolita patrzyła... patrzyła...

Nagle rzuciła się ku Dominikowi, tuląc się jak biedny mały ptaszek zraniony.

— Zrobisz, o co prosiła mama?... O! zrobisz!.. Przyrzeknij mi!

— Moja droga Lolito... błagam... przynajmiej nie ty!..

— A jednak...

— Tak, wiem... Masz tu słowo do powiedzenia... Nie przeczę temu.

— Więcej może, Dominiku, niż przypuszczasz!...

— Co chcesz powiedzieć?...

Lolita się zarumieniła.

— Co chcesz powiedzieć? — nalegał Dominik.

[illegible] w tem zamiesz[illegible]

ciątka błagała go, aby pamiętał na słowa matki: obowiązek może być poprawiony przez drugi obowiązek... I jeżeli, nie chcąc i nie poszukując tego, barjera stanie ci na drodze, wierz, że to może litość Boża, większa od litości ludzkiej postawiła ją przed tobą... I, Dominiku, nie wywracaj jej!...

Na tem słowie się rozstali. Żandarmi nawoływali popisowych ostatniego rocznika i szybko odłączali ich od rodzin.

Stryj przypomniał.

— Licz na mnie, mój Dominiku!

Pani Yholdy szeptała wśród łkania:

— Pomyśl sobie, że i ja także powinnam się za coś liczyć!

Lolita nie powiedziała [illegible]

Pocałowała męża,, długo z ocza[illegible]mi, pewna teraz, że [illegible] ostatni [illegible]

Z życia naszej diecezji.

WIZYTACJE PASTERSKIE:
W GIDLACH.

Znane powszechnie dzięki cudownej figurze N. Marji P. znajdującej się w kościele OO. Dominikanów — Gidle, gościły w dniach od 21—23 maja br. Najd. Arcypasterza, odbywającego tu wizytację pasterską. Pierwsze powitanie Dost. Gościa odbyło się przy wystawionej przez straż pożarną bramie triumfalnej, gdzie przemówienie wygłosił p. prezes Łuniewski. Przy drugiej bramie, wzniesionej przez oddziały K.S.M. zebrały się stowarzyszenia AK., Koło Gospodyń i wierni oraz duchowieństwo z proboszczem miejscowym i dziekanem ks. kan. F. Maciaszkiem na czele.

Tradycyjnym zwyczajem wręczył chleb i sól wójt gminy p. Karwasiński, a przemówienie powitalne w imieniu ogółu parafjan wygłosił p. Sucheni. Następnie przemawiali: w im. administracji leśnej p. Święcicki, w imieniu kobiet p. Kołakowska, w im. młodzieży p. Saternuk i p. Gawrońska, poczem wprowadzony procesjonalnie wszedł Najd. Arcypasterz do świątyni, gdzie ks. dziekan złożył obszerne sprawozdanie ze stanu parafji w ub. siedmioleciu.

Dnia następnego po rannej mszy św. ks. Biskup udzielił Sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiły 694 osoby. Sumę następnie celebrował o. M. Stręciwilk, kazanie wygłosił ks. Krajewski z Borzykowej.

O godz. 13 JE. ks. Biskup przyjął na plebanji przybyłe z hołdem nauczycielstwo miejscowe. O godz. 17 w obszernej zakrystji kościoła złożyły stowarzyszenia katolickie sprawozdania ze swej działalności.

Wieczorem zwiedził Arcypasterz prastary kościółek modrzewiowy św. Marji Magdaleny oraz kościół OO. Dominikanów.

W dniu 23 maja odbyła się wizytacja szkół w Gidlach, Wojnowicach, Ciężkowicach, Borowej i Włynicy. Wszędzie zarówno dziatwa jak i nauczycielstwo oraz lud witają z ogromnym entuzjazmem Najd. Arcypasterza. Przeprowadzone lekcje religji wykazują znajomość przedmiotu przez dzieci. Szczególnie uroczyste powitanie zgotowała dla Dost. Gościa wieś Włynica wysyłając do Gidel banderję, a we wsi ustawiając bramę.

Odjazd ks. Biskupa nastąpił wieczorem w dn. 23 maja. Żegnany przez stowarzyszenia katolickie odjechał Najd. Arcypasterz do Zawady, odprowadzony przez banderję straży z Gidel.

W ZAWADZIE.

Na granicy parafji oczekiwali już rowerzyści oraz banderja konna. Serdeczne powitanie przy bramie wygłosił p. J. Loch, poczem p. Sliwakowski, wręczył chleb i sól. W im. kobiet przemawiała p. W. Rogalska, oraz w imieniu młodzieży R. Drożdż i W. Woldanówna. Przy drugiej bramie wzniesionej obok kościoła oczekiwała dziatwa szkolna z nauczycielstwem. Piękne powitanie wygłosiła mała Zosia Dzionkówna.

Kościół parafjalny przy niestrudzonych staraniach ks. proboszcza J. Wójcickiego i ofiarności wiernych rozbudowuje się i już może w niedalekiej przyszłości stanie się piękną i obszerną świątynią. Narazie nabożeństwa odbywają się w kaplicy umieszczonej w sali domu parafjalnego. Tu też nastąpiło powitanie Najd. Arcypasterza oraz sprawozdanie ze stanu parafji. W czasie nabożeństwa zwraca uwagę brak organisty, na którego biedna parafja nie może się zdobyć, oraz oryginalne sztandary z wełny - samodziałów.

Nazajutrz do Sakr. Bierzmowania przystąpiło 219 osób. Sumę odprawił ks. prob. Kopeć, a kazanie wygłosił ks. Znamierowski. Po sumie Najd. Arcypasterz poświęcił kamień węgielny, który wraz z dokumentem zamurowany został w narożniku wznoszonej świątyni. Tegoż dnia wysłuchał Arcypasterz sprawozdanie z działalności organizacyj katolickich, odbył wizytację szkoły miejscowej, poczem żegnany z żalem odjechał do Kłomnic.

—•—

Z BIAŁEJ GÓRNEJ

otrzymała Redakcja nasza list, który poniżej podajemy jako dowód, że i w naszej diecezji złośliwe jednostki, przejęte nienawiścią do duchowieństwa usiłują wywołać oszczerczą kampanję przeciwko duchowieństwu (patrz artykuł na str. 285) z racji podniosłych nabożeństw żałobnych, jakie odprawione zostały za Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego:

ODPOWIEDŹ NA INSYNUACJĘ.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, które odbyć się miało w Białej w piątek lub sobotę, na życzenie nauczycielstwa odprawiono już w środę, dnia 15 maja około godziny 10-ej przy ustawionym i oświetlonym katafalku. Większość obecnych stanowiły organizacje i szkoły z Kamyka i z parafji Biała. Podczas uroczystej wotywy solo skrzypcowe wykonała jedna z nauczycielek, proszona o to przez księdza proboszcza. Po mszy św. i odśpiewaniu Salve Regina, ks. proboszcz odczytał komunikat Kat. Ag. Prasowej, ogłoszony z okazji śmierci śp. Marszałka, oddający hołd zasługom Zmarłego i podkreślający Jego życzliwy stosunek do Kościoła i katolicyzmu oraz cześć dla Madonny Ostrobramskiej. W końcu druh Fr. Zając odegrał na organach marsza żałobnego. W sobotę po mszy św., na którą przybyły dzieci szkolne z Białej, ks. proboszcz podniósł w swem do nich przemówieniu cześć i miłość synowską ś.p. Marszałka do swej Matki.

*

Ponieważ powyższa uroczystość żałobna w Białej dała okazję pewnym złośliwym jednostkom do opublikowania w jednem z pism częstochowskich złośliwej insynuacji, podpisanej bezimiennem „obecni", parafjanie tutejsi, biorący udział w rzeczonem nabożeństwie, oświadczają, że nic wspólnego nie mają z tą napiętnowania godną intrygą, podyktowaną niechęcią do duchowieństwa.

W imieniu parafjan
St. Gabrych, M. Bombiński, J. Rędzioch

—•—

SODALICJA MARJAŃSKA
przy Jasnej Górze

urządza dla bezrobotnych i najbiedniejszych naszego miasta loterję fantową, połączoną z zabawą i uczestnictwem orkiestry wojskowej 27 pułku p. w parku 3-go Maja dnia 30 czerwca br. od godziny 3-ej po południu.

Wszystkich łaskawych ofiarodawców z prowincji prosimy o nadesłanie żywych fantów w dniu 28 czerwca pod adresem: P. Miecznikowa, ul. 3 Maja Nr. 28.

Wszystkich innych dobrej woli prosimy o nadsyłanie fantów pod powyższym adresem.

O. Marjan Paszkiewicz,
Moderator Sodalicji Marjańskiej.

—)x(—

LISTA
ofiarodawców na Kongres Eucharystyczny w Kłobucku

Konopka Stefan 1 zł. Galle Marja 1 zł. Pisarek Czesław 1 zł. Ściebura Stanisław 1 zł. Kosowska Bronisława 1 zł. Drożdżowa Anna 50 gr. Ząbkowska Wiktorja 50 gr. Błaszczykowski Józef 2 zł. Sękiewicz Juljan 50 gr. Sękiewicz Michał 1,50 zł. Petelewicz St. 50 gr. Skwarczyński Józef 50 gr. Borecki Józef 50 gr. Kossowski Adam 50 gr. Krawczyk Paweł 50 gr. Warzyszyńska 1 zł. Malina Kazimierz 50 gr. Kadziak 50 gr. Smolińska Lucyna 50 gr. Sroka Józef 50 gr. Gładysz Stefan 2 zł. Panaszek Anna 50 gr. Bobrowski Kazimierz 1 zł. Pawłowski Józef 1 zł. Borkowski 50 gr. Jadczyk Stefan 50 gr. Ćmielewski Michał 5 zł. Wojsławówna Julja 2 zł. Jagielski Piotr 5 zł. Kuźnik Piotr 2 zł. Jędrzejczyk Ignacy 50 gr. Nodzyński Stefan 50 gr. Dziemba Franciszek 2 zł. Wróblewski Franciszek 2,50 zł. Kosowski Franciszek 1 zł. Krupski Zygmunt 10 zł. Stefanowski Stefan 10 zł. Głąb Wincenty 1 zł. Głab Józef 50 gr. Głąb Franciszek 50 gr. Głąb Antonina 50 gr. Służałek Walerja 50 gr. Służałek Wacława 50 gr. Służałek Kazimiera 50 gr. Głąb Ignacy 50 gr. Głąb Marjanna 50 gr. Debudaj Władysław 50 gr. Debudaj Anna 50 gr. Tkaczyk Stanisław 50 gr. Tkaczyk Marjanna 50 gr. Głąb Franciszka 50 gr. Staszewska Katarzyna 50 gr. Lisiecki Walenty 50 gr. Lisiecka Marjanna 50 gr. Lisiecka Zofja 50 gr. Lisiecki Stefan 50 gr. Pietrzak Stanisław 2 zł.

Suchański Józef 50 gr. Suchańska Helena 50 gr. Pisarek Zygmunt 50 gr. Pisarek Antonina 50 gr. Brzozowski Andrzej 50 gr. Głąb Piotr 50 gr. Głąb Helena 50 gr. Głąb Kazimiera 50 gr. Borkowski Marcin 50 gr. Borkowska Urszula 50 gr. C. d. n.

P. O. S. przeprowadzanie prób na terenie pow. Częstochowa.

Komenda Powiatowa w. f. i p. w. powiatu częstochowskiego podaje do wiadomości organizacjom i stowarzyszeniom z powiatu częstochowskiego, że począwszy od dnia 1 lipca 1935 r. do dnia 31 października 1935 r. będą przeprowadzane próby o P. O. S. na terenie powiatu częstochowskiego dla stowarzyszeń i organizacyj. Organizacje i stowarzyszenia, których członkowie pragną ubiegać się o P. O. S. zgłoszą do Komendy Powiatowej w. f. i p. w. pow. Częstochowa, ul. Pułaskiego nr. 2 wykazy zgłoszeń członków do próby o P. O. S., podając na dole wykazu miejscowość oraz dzień, w którym pragnęłaby dana organizacja przeprowadzić próbę.

Przebieg VI Diec. Kongresu Eucharystycznego w Kłobucku.

Prastare miasteczko Kłobucko nigdy zapewne nie przeżywało tak wzniosłych chwil, jakich w obfitości dostarczył odbywający się tu w czasie Zielonych Świąt VI Diec. Kongres Eucharystyczny. Czcząc wielkie rocznice 800-lecia założenia parafji i 500-lecia objęcia w niej stanowiska proboszcza przez Jana Długosza miasto gorączkowo przygotowywało się do czekających je uroczystości. Niezależnie od niezbędnych dekoracyj przy kościele pomalowano wszystkie domy, naprawiono i wyregulowano kilka ulic, a w samym dniu rozpoczęcia Kongresu przystrojono domy flagami, przybrano je zielenią, w katolickich mieszkaniach udekorowano również okna. Tak przygotowane oczekiwało Kłobucko na dostojnych gości.

Powitanie Arcypasterza.

W niedzielę ok. godz. 4 p. p. przy bramie ustawionej na rozstaju dróg, wiodących z Częstochowy do Wielunia oraz z Kłobucka do Wręczycy, zebrali się przedstawiciele miasta, oraz Komitetu organizacyjnego, duży zastęp duchowieństwa z dekanatu i z dalszych stron, oraz tłumy ludu. W ulicy, wiodącej do kościoła ustawiły się liczne organizacje katolickie i społeczne ze sztandarami i orkiestrą. Kilka minut po godzinie 4 ukazało się auto, wiozące Ks. Biskupa dr. T. Kubinę, Wik. Gen. ks. prałata A. Zimniaka i starostę częstochowskiego p. B. Rogowskiego.

Najd. Arcypasterz ubiera się w szaty liturgiczne, w czerwoną, złotem haftowaną kapę, poczem już w mitrze i z pastorałem w ręku przyjmuje powitania. Zbliżają się najpierw dwa maleństwa i w pięknym wierszyku składają hołdy Arcypasterzowi. W imieniu miasta Kłobucka wita Dost. Gościa burmistrz p. Kuryło. Przemawia jeszcze w imieniu ziemiaństwa p. Leśniewski z Zakrzewa oraz w imieniu rolników p. Urbaniak z Kamyka.

Po powitaniach przy śpiewie pobożnej pieśni rusza pochód w stronę kościoła. Poza długim szeregiem organizacyj postępuje duchowieństwo, wśród którego widać ks. prob. Wł. Gacka, ks. dziekana Zawadzkiego z Krzepic, ks. kanonika Grochowskiego ks. prałata Nassalskiego, ks. dyr. Sobczyńskiego, ks. prałata Zimniaka, ks. prałata Złotkowskiego — prepozyta Kapituły sejneńskiej i w. in. Pod baldachimem postępuje J. E. Ks. Biskup, a dalej p. Starosta, władze miejskie, Komitet Kongresu, prezes K. S. Mężów p. Biedrzycki i inni.

Rozpoczęcie Kongresu.

W drzwiach kościoła przybranego zielenią i flagami wita Arcypasterza duchowieństwo, gdy chór rozpoczyna Kantatę „Ecce Sacerdos Magnus". Za chwilę przy ołtarzu Ks. Biskup intonuje hymn „Veni Creator". Kongres się zaczął. Po odśpiewaniu hymnu zgromadzeni wychodzą na plac obok kościoła. Na kazalnicę wstępuje Ks. Biskup Kubina i wygłasza przemówienie inauguracyjne. Po złożeniu hołdu Chrystusowi Królowi wita Najd. Arcypasterz przedstawicieli władz i lud, poczem stwierdzając, że obecny Kongres rozpoczyna się pod znakiem Ducha św. przeprowadza Dost. Mówca piękną i głęboką myśl o działaniu Ducha Bożego w przyrodzie, w ludzkości, w Kościele i w naszym narodzie. Dzięki Duchowi Bożemu, który tak, jak w Kłobucku poprzez parafję ożywiał pokolenia, nasz naród nie upadł. Ten Duch nową stworzy wiosnę w ludzkości. Mamy otworzyć szeroko serca, współpracować z Duchem Bożym. Zakończył Najd. Arcypasterz przemówienie życzeniem, by chwile Kongresu stały się dla uczestników jakby pierwszemi Zielonemi Świętami.

O godz. 6-ej po nieszporach, które odprawił w kościele ks. prał. Złotkowski wobec zgromadzonych na rynku tłumów wygłosił p. inż. L. Rościszewski piękny referat n. t. „Znaczenie parafji w cywilizacji chrześcijańskiej". Referat, z którego ważniejsze myśli podamy jeszcze, przyjęty był z uznaniem powszechnem, a sam referent otrzymał na miejscu publiczne podziękowanie ze strony Ks. Biskupa Kubiny.

Nocna adoracja Najśw. Sakramentu.

O godz. 10-ej przed rozpoczęciem nocnej adoracji odbyła się wzruszająca procesja z cząstką Krzyża św. umieszczoną w pięknym relikwiarzu. Procesja celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa Kubinę przeszła ulicami wokoło kościoła. — Nastrojowa pieśń: „Krzyżu święty", tysiące gorejących świec, barwne ubiory ludu, biel szat kapłańskich, fiolety księży prałatów — wszystko to stanowiło niezapomniany obraz.

Po powrocie do kościoła ks. kan. Zawadzki wygłosił kazanie n. t. „Eucharystja lekarstwem na niedole ludzkie", poczem odbyło się wystawienie Najśw. Sakramentu.

O północy odprawiona została msza św., po której chór kościelny odśpiewał pasję według św. Mateusza. W ciągu całej nocy organizacje kościelne i społeczne odbywały adorację. W poniedziałek rano o godz. 7-ej odbyła się msza św. dla organizacyj kościelnych, w czasie której kazanie wygłosił ks. prob. Niedźwiedzki, na temat „Przez Marję do Chrystusa Eucharystycznego". Szkoły i organizacje katolickie wysłuchały mszy św. o godzinie 8,30 wraz z kazaniem ks. prob. Gawlikowskiego n. t. „Eucharystją szkołą charakteru".

Wielka procesja Eucharystyczna.

Kulminacyjny punkt osiągnął Kongres w południe 10 czerwca. O godz. 10-ej m. 30 wyruszyła z kościoła procesja do ołtarza, ustawionego na cmentarzu kościelnym. Sumę celebrował w asyście Ks. Biskup Kubina. Miejsce przed ołtarzem zajął na tronie J. E. Ks. Biskup Okoniewski z Pelplina, przybyły już wieczorem poprzedniego dnia, a po przeciwnej stronie przybyły przed chwilą i powitany uroczyście p. Wojewoda Kielecki dr. Dziadosz wraz z p. Starostą Częstochowskim. Po Ewangelji św. piękne kazanie wygłosił J. E. Ks. Biskup Okoniewski, z kazalnicy na placu przed kościołem.

Po sumie wyruszyła wspaniała procesja eucharystyczna, w której udział wzięło ponad 20,000 wiernych. Na przestrzeni około półtora kilometra ustawiły się wszystkie organizacje kościelne i społeczne umundurowane, asysty wszystkich przybyłych na Kongres pielgrzymek w liczbie kilkunastu oraz bractwa. Szpaler na całej przestrzeni stanowili członkowie organizacyj społecznych. Przed baldachimem postępowało duchowieństwo w liczbie około 60 kapłanów. Najśw. Sakrament nieśli kolejno Ks. Biskupi Kubina i Okoniewski. Za baldachimem szli przedstawiciele władz państwowych z p. Wojewodą na czele, przedstawiciele organizacyj, Akcji Katolickiej, Komitetu Kongresu, a wreszcie uszeregowana młodzież męska i żeńska, mężczyźni i kobiety. — Procesja przeszła ulicami 3-go Maja, Wieluńską, obok dworca kolejowego, obok Szkoły leśniczej w Zagórzu i wróciła szosą od Zagórza. Długość trasy wynosiła około 6 klm.

Po powrocie przed ołtarzem szczytowym odbyło się zakończenie Kongresu. Po odśpiewaniu „Te Deum" J. E. Ks. Biskup Kubina udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem poczem w gorących słowach przemówił do zebranych, dziękując organizatorom za urządzenie Kongresu oraz odczytując telegramy do Ojca św. i Pana Prezydenta Rzplitej, które obecni przyjęli owacyjnie. Na zakończenie Ks. Biskup polecił modłom zebranych duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego, za którego odmówiono wspólnie 3 pacierze. Jednocześnie Najd. Arcypasterz zapewnił p. Wojewodę, że katolicy łącząc się w uczuciach religijnych są i pozostaną zawsze dobrymi obywatelami kraju, dla którego zawsze będą pracować ofiarnie.

Pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" zamknął Ks. Biskup Kongres.

Uzupełnienia do sprawozdania zamieścimy w następnym numerze „Niedzieli".

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Z Sejmu i Senatu. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbyło się w dniu 6 bm. Jednocześnie zwołane zostało posiedzenie Senatu. Oba te posiedzenia były poświęcone wspomnieniom pośmiertnem o Marszałku Piłsudskim. Komisja konstytucyjna Sejmu obecnie zajmuje się projektem nowej ordynacji wyborczej.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów w dn. 8 bm. pod przewodnictwem premjera Sławka, omówiono plan robót publicznych z funduszów pożyczki inwestycyjnej.

Nowym Szefem Sztabu Generalnego zamianował P. Prezydent Rzplitej gen. Wacława Stachiewicza, dowódcę dywizji w Częstochowie. Dotychczas stanowisko to zajmował gen. Gąsiorowski, który został mianowany dowódcą dywizji w Częstochowie.

280 milj. zł. wydaje Państwo na emerytury, wydatki te szczególnie szybko wzrastały w ostatniem dziesięcioleciu, kiedy to zwalniano na emerytury ludzi stosunkowo młodych.

W Podhalańskim Kongresie Eucharystycznym w Grybowie (od d. 8—10 czerwca) brało udział ok. 80 tys. wiernych.

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła w dn. 1-go czerwca 413 tys. 882 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia o zgórą 19 tys.

Gen. Haller opuścił szpital Przemienienia Pańskiego w Poznaniu po 6-cio tygodniowej kuracji i udał się do swego majątku Gorzuchowo na Pomorzu.

300 żołnierzy uległo zatruciu w jednym z bataljonów 54 p. p. w Tarnopolu po spożyciu obiadu. Na wiadomość o zatruciu wdrożono dochodzenia sądowo-lekarskie. Wszyscy żołnierze powrócili do zdrowia.

Spłonęło 18 gospodarstw we wsi Wielkie w pow. lubartowskim. M. in. spłonęła również szkoła powszechna. Około 20 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

NIEMCY. Francja gotowa do rokowań z Niemcami o pakt wschodni. Min. Lawal wręczył ambasadorowi niemieckiemu notę w sprawie paktu wschodniego. Nota zaznacza, że Francja gotowa jest prowadzić z Rzeszą rokowania na zasadach propozycji Rzeszy.

FRANCJA. Niespodziewany upadek rządu Bouissona nastąpił w dn. 6 bm., ponieważ parlament odrzucił ustawę o pełnomocnictwach dla rządu. Wobec tego premjer Bouisson wręczył prezydentowi Lebrunowi dymisję zbiorową gabinetu. Nowy rząd utworzył dotychczasowy min. spraw zagr. Lawal. Rząd Lawala odniósł walne zwycięstwo w parlamencie. Za rządem głosowało 324 przeciw 160. Tekę ministra spraw zagr. sprawować będzie nadal premjer Lawal.

Senat uchwalił pełnomocnictwa dla rządu Lawala na posiedzeniu odbytem w dn. 8 bm. 233 głosami przeciwko 15.

Rekordowego przejazdu przez Atlantyk dokonał wielki francuski parowiec „Normandie", który przebył Atlantyk w cztery dni, 3 godziny.

Z auta buchnął słup ognia wysokości 4-ch pięter. Niezwykła katastrofa wydarzyła się w Paryżu. W samochodzie eksplodował tank z benzyną. Płomienie ogarnęły w pobliżu dom mieszkalny. 11 osób doznało ciężkich poparzeń.

SZWAJCARJA. XIX Międzynarodowa Konferencja Pracy obraduje w Genewie od dn. 5 bm. przy udziale delegacyj 48 państw.

WŁOCHY. Wojska włoskie płyną do Afryki. W najbliższym czasie Włochy wywiozą do Afryki 3 dywizje wojska.

ANGLJA. Nowy rząd w Anglji utworzył min. Baldwin, któremu król powierzył misję tworzenia nowego rządu.

Wielki plan robót publicznych. Parlament angielski (izba gmin) uchwalił na wniosek rządu plan wielkich robót publicznych, który sfinansowany zostanie kosztem 45 miljonów funtów szterlingów.

CZECHOSŁOWACJA. Nowy rząd w Czechosłowacji. Prezydent Czechosłowacji Masaryk zatwierdził listę nowego rządu przedłożoną mu przez premjera Malpetra.

ROSJA SOW. Olbrzymie nadużycia wykryły władze sowieckie na Ukrainie w organizacjach gospodarczych w Charkowie. Nadużycia te sięgają sumy 12 milj. rubli. Dochodzenie ustaliło, że urzędnicy pobierali łapówki i rozkradali zapasy żywności.

Minister Benesz w Moskwie. W czasie wizyty czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Benenesza u komisarza Litwinowa dokonano wymiany dokumentów ratyfikacyjnych paktu wzajemnej pomocy, oraz umowy handlowej zawartej między Rosją Sow. a Czechosłowacją.

Śmierć 138-letniego człowieka. W Azerbejdżanie sowieckim zmarł 138-letni Ibrahim El. Bawi, który uchodził za najstarszego obywatela sowieckiego.

AMERYKA. Straszna powódź, jaka nawiedził okolice Mexico City, zalała ogromne przestrzenie. Z błota wydobyto 150 trupów. Straty wynoszą 17 miljonów dolarów.

TURCJA. Straszny pożar szalał w ub. poniedziałek w Stambule, 300 domów spłonęło doszczętnie. 60 osób zginęło w pożarze.

AZJA. Męczeństwo misjonarzy w Mandżurji. Bandyci chińscy porwali i następnie zamordowali O. Antoniego Joery, misjonarza z Betlejemskiego Towarzystwa Misyj Zagranicznych.

Ceny płodów rolnych. W dniu 11 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 16 zł. Przenica 20 zł. Owies 18 z., Jęczmień 18 zł. Koniczyna czerwona 180 zł., biała 100 zł. Wyka 34 zł. Peluszka 36 zł. Seradela 20 zł. Łubin żółty 15 zł.

REKTOR CZĘSTOCHOWSKIEGO SEMINARJUM DUCHOWNEGO w KRAKOWIE, (ul. Bernardyńska 3) zawiadamia, iż **podania kandydatów do stanu duchownego** przyjmowane będą do dn. 5-go lipca. Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

1. Metrykę Chrztu św.
2. Maturę gimnazjalną.
3. Dokładny życiorys.
4. Świadectwo Ks. Proboszcza i Prefekta.
5. Świadectwo lekarskie.

Ze względu na to, iż decyzja przyjęcia nie będzie załatwiona drogą korespondencji, wszyscy kandydaci winni się zgłosić osobiście dn. 8 lipca w godzinach przedpołudniowych do Kurji Biskupiej w Częstochowie (III Aleja Nr. 54).

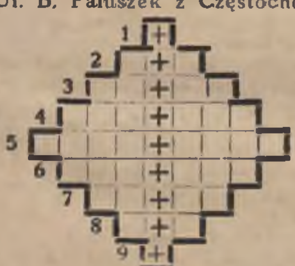


Pochodzący z początków XVI w. charakterystyczny kościół w Komorowicach na Śląsku, który ma być przeniesiony pod Kraków w pobliżu kopca Marszałka J. Piłsudskiego.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Logogryf.

Ul. B. Paluszek z Częstochowy



W podaną figurę ułożyć 9 wyrazów o niżej podanem znaczeniu. Litery w miejsce krzyżyków, czytane w kierunku pionowym, złożą nazwę uroczystego święta.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) figura geometryczna, 3) rasa psa, 4) napad, zaczepka, 5) mieszkańcy Chin, 6) sułtan turecki, 7) syn Abrahama, 8) podkład pod malowidło, 9) samogłoska.

Za dobre rozwiązanie powyższego logogryfu przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 22

Szarada: Ba-ry-ton.

Wizytówki: Masarz. — Sztygar.

Dobrych rozwiązań nadesłano 20. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) A. Bernerówna, Sosnowiec, ul. Kilińskiego nr. 43 m. 9, 2) Z. Zielińska, Rozprza, 3) Z. Kala, Częstochowa.

ŻARTY.

Słuszne.

Ktoś przychodzi do sklepu i chce kupić jedną ostrogę.

— Tylko jedną? — pyta kupiec — przecież do jazdy konnej potrzebne są dwie.

— Dlaczego dwie? Jeśli szkapę z jednej strony żgnę ostrogą, to i druga strona nie pozostanie w tyle.

Trafna odpowiedź.

Nauczyciel: — Co widzimy nad sobą w dzień pogodny?

Uczeń: — Niebo.

Nauczyciel: — Dobrze. A co widzimy nad sobą w dzień dżdżysty?

Uczeń: — Parasol.

WIELKIE PLANY ANTOSIA.

Tatusiu, ja tak chciałbym zobaczyć dalekie kraje... Mamusia tyle mi o tem naopowiadała, sam przeczytałem dużo ciekawych książek: „Robinzon szwajcarski", „Robinzon Kruzoe" i tyle, tyle innych.

Widzisz, synku, czasy Robinzona już minęły; teraz podróżuje się koleją, okrętem i samolotem. Dalekie kraje można oglądać zbliska, ale trzeba na to mieć pieniądze.

A jak je zdobyć, żeby móc wyjechać?

Moje dziecko, gdy dorośniesz, będziesz pracować i zarabiać, zaczniesz oszczędzać — to możesz w ten sposób zebrać bardzo dużo pieniędzy na wyjazd.

A, jak to się oszczędza, tatusiu?

Poprostu: część pieniędzy zarobionych składa się na książeczkę P. K. O.

A, ile tam można złożyć najmniej?

Najmniej jedną złotówkę, ale lepiej oszczędzać więcej.

Tatusiu, a czy nie lepiej byłoby, gdybym nie czekał na to, jak dorosnę i otrzymam posadę, ale jakbym zaraz zaczął oszczędzanie. Zamiast wydawać pieniądze na cukierki i niepotrzebne drobiazgi, będę je zbierał, a potem oddawał na książeczkę P. K. O.

Dobrze, synku, bardzo się z tego cieszę. A nawet żeby cię zachęcić, będę ci co sobotę dawał złotówkę, którą będziesz zanosił do P. K. O. razem z własnemi oszczędnościami.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 6 Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.